

Mniej Więcej (154)



Foto: Zofia Mikula

Dawna, uniwersalna poezja

Kazimierza Żarskiego i jego żonę Ewę znam od lat. Mieszkają oni w Śliwiczkach (okolice Tucholi) wraz z rewelacyjną papużką Olą. Mieszkają sielsko i anielsko, ale i twórczo. Od lat, corocznie, organizują tam warsztaty poetyckie... Żyją literaturą.

Kazimierz nie jest poetą „awangardowym”. I chwala Bogu, bo on należy do tej wymierającej gildii, która nie wstydi się wiersza sylabotonicznego i rymowanego. Ale jego „tradycjonalizm” dźwiga rzeczy mądre i piękne. Jest to poezja głębokich sensów.

Leszek Żuliński

Tym razem Kazimierz „wykonał piruet” niesamowity, zainspirowany przez... Marię Komornicką (1876-1949). Ech, to była postać! Cytuję fragment za Wikipedią: *Zgodnie z literackim mitem, powstałym wokół fabularyzowanej relacji Marii Dernałowicz, w 1907 w hotelu w Poznaniu trzydziestoletnia Komornicka spaliła w piecu kobiece suknie i uznała się za mężczyznę. Od tej pory nosiła wyłącznie męskie stroje, paliła fajkę, usunęła uzębienie i używała nazwiska Piotr Odmieniec Włast. Uznana przez rodzinę za obłąkaną, w latach 1907-1914 przebywała w sanatoriach i szpitalach. W 1914 wróciła do rodzinnego Grabowa, gdzie rozpoczęła pisanie swojego ostatniego dzieła, „Xięgi poezji idyllicznej”. Pod koniec życia jako pisarka była zupełnie zapomniana. W 1944 z powodu zniszczeń wojennych opuściła rodzinny majątek. Zmarła w zakładzie leczniczym w Izabelinie w 1949 roku.*

No, zdawałoby się, że to jeszcze jedna ofiara ówczesnej, szalonej bohemy. Zapewne, tak, ale sprawa nie taka prosta – Komornicka miała wiedzę i talent. Żarski we wstępie do swojej książki pisze, że to jedno z najbardziej

wnikliwych i psychologicznie głębokich studiów samotności w literaturze światowej. Chodzi o *Biesy* (1902) Komornickiej (nie kojarzyć z *Biesami* Dostojewskiego powstałymi w roku 1872). I dalej: *Samotność w „Biesach” jest samotnością kosmiczną, nadremnym i skazanym na niepowodzenie poszukiwaniem sensu Bycia we Wszechświecie.*

Wiersze z tego nowego tomiku pt. *Absurd istnienia* są wynikiem wnikliwej lektury *Biesów*. Każdy wiersz jest poprzedzony stosownym cytatem z *Biesów*. Każdy wiersz Kazimierza jest pisany jakby piórem i ustami Komornickiej.

No, muszę to zademonstrować... Komornicka pisze: *Widzę siebie, dzięki Żrebię stepowe, z żywiołowym instynktem wolności, nie znoszące uzdy, bodaj tkanej z pajęczyn i jeżące się niepohamowanym buntem pod najłżejszym dotknięciem tresury – widzę siebie, dzikie, wolne, głoś własnej natury.*

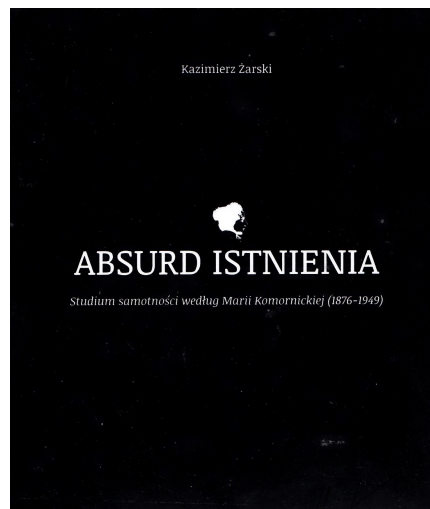
A na to reaguje wierszem Żarski: *Ja, dzikie Żrebię, zagubione w stepie / Z wolności jarzmem zrywam się do biegu / Wśród pajęczyny, co do rąk się lepi, / Ciągle daleko od nicości brzegu // Niepomna braci, siostr, przyjaciół tłumu, / Wsłuchana w ciemnej mej natury pustkę, / Podążam chłodnym brzegiem wśród wód szumu, / Niewystawione prawdy mając w ustach // Wpadając pośród zagubione stada, / Zgorszone ciżby, drogę w cień znające, / Do Ciebie dojdę, choć zmysły postradam / W podróży z ogniem w głowie palającym // Uspokojona, biegiem tak zmęczona / Przy płocie stanę domu, gdzie jest, nie wiem / W chaosie serca, Tobie przeznaczona / W powrotnej drodze gdzieś zostaną drzewem.*

I tak toczą się te dialogi Żarskiego z Komornicką. On jakby wchodzi w jej skórę – rozwija lub dopowiada to, co ona zainspirowała. Ale pytanie brzmi: na cóż by była ta zabawa? Hm, ten stylizowany dialog to studium tamtego czasu i waporów egzystencjalnych, ówczesnej bohemy. Pamiętajmy: młodo-polskiej!

I jakby w naszych, obecnych czasach Młoda Polska nie powiewała pewnym prentensjonalizmem i „nadekspresją”, to jednak miała sporo ciekawych rzeczy do opowiedzenia. Ja sam kiedyś napisałem wiersz zaczynający się od dystychu: *Artyści w dawnych czasach, może o tym wiecie / chodzili w pelerynie i w czarnym berecie.*

A potem opisywałem tamte klimaty. Żarski poszedł dalej: stylizował dykcję, lecz umieścił w niej „egzystencjalne sedno epoki”. I ten specyficzny absurd istnienia, z którego nieco później brał się między innymi katastrofizm. I poza tym poetycki egzystencjalizm (który w dobie Sartre’a już brzmiał inaczej).

Można by powiedzieć, że Kazimierz Żarski „się zabawiał”. Ale ja tego nie powiem, bo on podszedł poważnie do sprawy i uświadomił nam, że zapomniana przez lata Maria Komornicka przeżywała to, co i my teraz przeżywamy, tyle że robiła to „w innym języku”, bo tak wtedy brzmiała poezja. Żarski poza tym to wszystko po swojemu zuniwersalizował i dał nam, dużo do myślenia...



Kazimierz Żarski, *Absurd istnienia. Studium samotności według Marii Komornickiej (1876-1949)*. Wydawca: Autor, Śliwiczki 2017, s. 40.

Kazimierz Żarski

* * *

Jeżeli jestem nieśmiertelnym duchem,
Nie mogę zniszczyć czegoś, czego nie ma,
Choćby me ciało jak naczynie kruche
Przyjęta z drzeniem niegościnna ziemia

Jeżeli jestem duchem, co nie ginie,
Me ciało pyłem, jak rozbite lustro,
Wśród skał wyniosłych, w rzekach, które
Do źródeł wyschłych, otoczonych pustką

Jeżeli jestem duchem niezniszczalnym,
Nie mogę stracić tego, co jest poza,
Co poza światem, prostym i widzialnym,
Co jest ISTOTĄ, jak rzeczy Spinoza

Jeżeli byłem nieśmiertelnym bytem,
Dlaczego będę ciałem pogrzebanym,
Nie wzeszło słońce, stada wron przed światem
Zerwały się ku Ziemi Obiecanej



Rys. Barbara Komaniecka